

ZYCIE WŁOCŁAWKA I OKOLICY



1928
3

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
SPOŁECZNYM, EKONOMICZNYM,
OŚWIATOWYM I ARTYSTYCZNYM

Starostwo Włocławskie	
Egzemplarz obowiazkowy	
Nakład	egzemplarzy
Dnia	- 1 LUT. 1928 r.

Numer 1



Styczeń 1928



Rok III

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KALISKA 1.
KUJAWSKI ODDZIAŁ P. T. K. — TEL. Nr. 406.

TREŚĆ ZESZYTU.

.....	1
Województwo jako jednostka regionalna I.	2
<i>Zdzisław Arentowicz.</i> Jak wyglądał Włocławek w połowie zeszłego wieku (ciąg dalszy)	5
<i>Ks. Michał Morawski.</i> Ks. Stanisław Karnkowski . . .	13
<i>Dr. Witold Piasecki.</i> Wojewoda Władysław Sołtan . . .	16
Walny Zjazd prasy prowincjonalnej w Warszawie	17
Od Zarządu Koła Wychowanców G. Z. K.	18
<i>Adolf Słomski.</i> Z przeżyć pierwszych Włocławskich ma- turzystów	19
Z książek i pism	21
Kronika	22

ŻYCIE WŁOCŁAWKA I OKOLICY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM,
EKONOMICZNYM, OŚWIATOWYM I ARTYSTYCZNYM.

PISMO nasze wkracza w trzeci rok swego istnienia. Droga, po której szło dotychczas, nie była łatwa. Musieliśmy na każdym kroku łamać się z przeszkodami, kładącymi się pod nogi wszystkim poczynaniom, które unikając hałaśliwej reklamy, dają zamiast niej rzetelny wysiłek.

Wśród przeszkód, które wyrosły przed nami, do największych zaliczamy — usposobienie ogółu.

Przyjęto nas różnie.

Nie brakło zdawkowych pochwał, poza którymi wyczuwało się niezbyt przychylną rezerwę, czasem nawet — podejrzliwość, ogólnie zaś dominowało niedowierzanie i — niezawsze zamaskowane — lekceważenie.

Ile w tem było złej woli, nie chcemy rozstrzygać.

Otuchę czerpaliśmy z dwóch głównie źródeł.

Pierwsze — to twarde przeświadczenie, że trwamy przy dobrej sprawie.

Drugie — liczne przechylne głosy o naszej pracy, dochodzące nas z poza terenu, który chcieliśmy objąć. Wiele pism zamiejscowych umieściło bardzo pochlebne wzmianki o naszym przedsięwzięciu, stawiając je odrazu w szeregu ważnych objawów życia kulturalnego i podnosząc zalety pisma do wysokości wzoru dla innych czasopism prowincjonalnych.

Szczerze życzenia pomyślnego rozwoju, odbierane zdaleka, przekonywały nas, iż dostatecznie zrozumiano tam najgłębsze nasze pragnienie: służyć pośrednio całej Polsce.

Rozpoczynając wydawnictwo, pisaliśmy w pierwszym numerze: „Będziemy się starali w miarę sił i w związku z szerzeniem się naszego wpływu propagować, realizować i umacniać wszelkie twórcze zamierzenia w dziedzinie społecznej, ekonomicznej, samorządowej, oświatowej, naukowej, artystycznej”.

Od programu tego nie odstępiliśmy i nie odstępimy.

Nie wszystko udało nam się wykonać tak, jakbyśmy pragnęli, nie-wszystkie działy naszego pisma rozwinęły się należycie.

Czy sobie jednak tylko winę mamy przypisać? Po głębokim i bez-stronnym namyśle odpowiedzieć musimy: nie.

Czynimy, co w naszej mocy, aby stać się wyrazem życia.

Wiarę swą w użyteczność podjętej pracy — utrzymamy, wysiłki — pomnożymy, gdyż dotychczasowe wyniki przekonały nas stanowczo o tem, że — jesteśmy potrzebni.

WOJEWÓDZTWO JAKO JEDNOSTKA REGIONALNA.

Idea regionalizmu, do niedawna jeszcze nie tylko z treści lecz i z nazwy swej ogółowi polskiemu nieznana, przenikać poczyną ostatnimi czasy do świadomości powszechnej i, zyskując należne sobie zrozumienie i uznanie, staje się jako „dążenie do osiągnięcia pełni swobody rozwoju materialnych i duchowych indywidualności poszczególnych ziem polskich“¹⁾, głównym wskaźnikiem działalności społecznej i samorządowej z jednej i polityki administracyjnej polskiego rządu — z drugiej strony.

O słuszności powyższego twierdzenia świadczy zarówno coraz wzma-gający się ruch umysłowy na prowincji, powstawanie licznych zrze-szeń społecznych o wybitnie regionalistycznym kierunku, rozwój prasy regionalnej, charakterystyczne uchwały instytucji samorządowych poszcze-gólnych regionów i t. p. jak i szereg organizacyjnych poczynañ i oficjal-nych zarządzeń naczelnych władz państwowych.

Wysoce znamiennym w tej mierze jest zwłaszcza, wystosowany przed kilku tygodniami przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, obszerny okólnik do p.p. wojewodów „w sprawie studjów nad stosunkami województw, jako jednostek regionalnych“ — pragnie bowiem w sposób zupełnie wyraźny uczynić z regionalizmu zasadniczą wytyczną działalności wojewodów, jako piastu-nów zdekoncentrowanej — a więc regionalnej — władzy. „Od wszelkiej no-woczesnej administracji publicznej, brzmi jeden z ustępów okólnika, wy-maga się aby była twórczą. Niedosć więc umiejętnie studjować przepisy, nie wystarcza regulować stosunki, które już powstały bez wpływu i przy-czynienia się administracji. Nowoczesny administrator nie odpowie zadani-u, jeżeli nie będzie dodatnio wpływał na samokształtowanie się stosun-ków, jeżeli nie stanie się istotnym motorem życia zbiorowości. Na wyso-kości zadania stanie on dopiero wtedy, kiedy poznawszy jaknajdokładniej powierzony sobie teren i jego szczególne właściwości, przez celowe ko-ordynowanie wysiłków wszystkich czynników, działających na terenie, i swoją własną inicjatywę przyczyniać się będzie do możliwie pełnego rozwoju wszystkich sił twórczych, tkwiących w społeczeństwie.“

„Z tego punktu widzenia traktowane województwo jest — stwierdza dalej okólnik — nie tylko jednostką podziału administracyjnego, ale także

¹⁾ Program regionalizmu polskiego. Życie Włocławka i Okolicy № 3 rocznik 1926

jednostką regionalną, posiadającą swoją indywidualność i swoje własne życie, odrębne od życia innych województw.

W interesie państwa jako całości leży, aby to życie było jaknajbujniejsze i najwszechstronniejsze i aby tkwiące w odrębnych właściwościach, każdego terenu siły i wartości rozwijały się dla dobra całości.

Jest rzeczą oczywistą, że wszelka twórcza i na dalszą przyszłość obliczona praca w administracyjnym regjonie musi się opierać na dokładnej a wszechstronnej jego znajomości. Dlatego też okólnik żąda wyraźnie od pp. wojewodów rychłego zainicjowania i zorganizowania prac, „zmierzających do możliwie wszechstronnego określenia stanu i potrzeb województwa jako jednostki regionalnej“. Do prac tych winno być również powołane społeczeństwo a więc „wszystkie osoby chętne i odpowiednie bez względu na zajmowane stanowisko“.

Jak wielką wagę przypisuje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do owej współpracy czynników administracji i społeczeństwa na polu regionalizmu i jak doniosłych po całej akcji spodziewa się rezultatów—świadczy dobitnie ostatni ustęp ciekawego okólnika. „Każde wystąpienie pp. wojewodów, zwłaszcza mające za przedmiot postulaty województwa o charakterze zasadniczym, winno się odwoływać do wyniku badań regionalnych, omawianych w niniejszem piśmie i stworzonego na ich podstawie programu“.

Jako, pierwsi w Włocławku, skromni wyraziciele i propagatorzy regionalizmu, wierzymy, że pchnięta w ten sposób z góry idea regionalna przeniknie rzeczywiście do życia. Wierzymy, że wskaże ona kierunki, oraz stworzy podstawę racjonalnego podziału pracy i umożliwiając przez to złączenie się we wspólnym wysiłku wszystkich ludzi dobrej woli i obywatelskiego czynu, przyczyni się znakomicie do rozwoju energii twórczej i bogactw naszej kultury — również i na miejscowym terenie.

Omówiony wyżej okólnik Ministerstwa otrzymaliśmy od Magistratu m. Włocławka, do którego wojewoda warszawski zwrócił się, jak zresztą do innych samorządów, z żądaniem nadesłania, dotyczących regionalizmu uwag i spostrzeżeń. Magistrat w piśmie swem do Sekcji Regionalistycznej prosi o zajęcie się sprawą studjów regionalnych. Sekcja Regionalistyczna, podejmując się z całą gotowością — w miarę posiadanych sił i w stosunku oczywiście do miasta i jego okolicy — tych studjów, postanowiła wezwać do współpracy wszystkich, którzy wiedzą swą i staraniem przyczynić się mogą do zwiększenia zakresu wiadomości o drogiej nam Ziemi Kujawskiej.

Dla bliższego zobrazowania, jaki charakter mają nosić studia regionalne, zamieszczamy poniżej w całości, załączony do okólnika Ministerstwa.

Szkic Programu Wojewódzkich Prac Regionalnych.

I. Charakterystyka opisowa.

1. *Właściwości przyrodzone terenu* (klimat, ukształtowanie powierzchni, woda, gleba, bogactwa naturalne i t. d.)

2. *Ludność* (stosunki narodowościowe, wyznaniowe, układ socjalny i zawodowy, poziom kultury, typ psychiczny i t. d.)
3. *Układ sił gospodarczych i społecznych*:
 - a) zasadnicze gałęzie wytwórczości: rolnictwo i gałęzie poboczne, formy władania ziemią, stan kwestji agrarnej i t. d. kopalnictwo, przemysł, stosunki robotnicze, rękodzieło, przemysł ludowy i t. d.
 - b) stan zaludnienia wsi i miast i wynikające stąd problemy (przeludnienie, kwestje zdrowotne, mieszkaniowe, odpływ ludności i t. d.)
 - c) naturalne centra wytwórczości i wymiany w obrębie województwa, ich charakterystyka i t. p.
4. *Układ sił politycznych* w województwie w związku z naturalnymi właściwościami terenu i ludności i stosunkami gospodarczymi i społecznymi.
5. *Istniejący aparat działania*:
 - a) urzędy różnych resortów i inne placówki państwowe (oddziały banków państw., specjalne zakłady, szkoły etc.)
 - b) samorząd terytorjalny, stan i charakterystyka,
 - c) inne formy organizacyjne o charakterze publiczno-prawnym (izby rolnicze i przemysłowe, spółki drogowe i wodne etc.)
 - d) zrzeszenia dobrowolne, gospodarcze i kulturalne.
6. *Naturalne regiony w obrębie województwa* (z uwzględnieniem danych pod 1—5).

II. Charakterystyczne dla województwa problemy i postulaty.

1. *Regulacja granic województwa i powiatów z punktu widzenia naturalnych regionów.*
2. *Podniesienie ogólnych warunków kulturalnych i gospodarczych.*
 - a) komunikacja (kolej, drogi, żegluga, spław i t. d.)
 - b) elektryfikacja,
 - c) porządkowanie skupień ludzkich (rozbudowa, hygiena etc.).
 - d) zabezpieczenie przed zniszczeniem dorobku gospod. (regulacja i obwałow. rzek, zabudowa potoków gorskich, lasy ochronne etc.)
3. *Skierowanie na właściwe tory i wzmożenie wytwórczości* (rolnictwo, przetwórstwo, organizacja zbytu, wykorzystanie zaniedbanych bogactw naturalnych, przemysł, rzemiosło etc.).
4. *Stworzenie nowych placówek podnoszenia kultury* (szkoły i zakłady wszelkich typów etc.).
5. *Aparat działania*: państwo, samorządy i inne organy publiczne, instytucje społeczne—podział funkcji i koordynacja.
6. *Środki materialne*—siły miejscowe (maksymalne wykorzystanie zdolności świadczeń na rzecz samorządu, środki organ. społecznych) postulaty kredytowe i t. d.
7. *Pożądane i możliwe ukształtowanie stosunków politycznych ze względu na właściwości województwa jako regionu.*

ZDZISŁAW ARENTOWICZ.

JAK WYGLĄDAŁ WŁOCŁAWEK W POŁOWIE ZESZŁEGO WIEKU.

(ciąg dalszy)

Od autora.

Stanowi to zaszczytną dla mnie przyjemność, że rozprawka moja o starym Włocławku potrafiła zainteresować szersze grono przyjaciół naszego miasta. Na skutek tego zainteresowania, a także w związku z prośbą moją, wyrażoną na wstępie tej rozprawki — otrzymałem do niej niekóre sprostowania oraz wiele uzupełnień.

Nowy ten materiał spożytkowany zostanie przy opracowywaniu książki, którą wkrótce wydać zamierzam, a która prócz poprawionych i uzupełnionych artykułów w „Życiu“ drukowanych, zawierać będzie różne inne ciekawostki starowłocławskie.

Pragnąc, aby do tej książeczki nie przedostały się już błędy i nieścisłości — zwracam się ponownie z uprzejmą prośbą do wszystkich, których opracowywany temat zajmuje, aby zechcieli nadal łaskawie zgłaszać odnośne uwagi i spostrzeżenia.

Czuję się w obowiązku złożyć na tem miejscu serdeczne podziękowania Szanownym i Czcigodnym Paniom i Panom: Helenie Buchardowej, Personowej, Aleksandrowi Micińskiemu, Wacławowi Sutorowskiemu, Antoniemu Kwiatkowskiemu i Rudolfowi Szenklerowi za łaskawe a chętne dostarczenie pracy mojej cennego materiału ich bezpośrednich wspomnień o wyglądzie i życiu Włocławka z połowy zeszłego wieku. Z. A.

Przechodząc teraz od szczegółowego opisu ulic Włocławka do zobrazowania ogólnego wyglądu miasta w połowie zeszłego wieku, do naskicowania zewnętrznego jego życia w tych czasach i do krótkiej charakterystyki sposobu bytowania ówczesnych jego mieszkańców — należy przede wszystkim zaznaczyć (i stale mieć na uwadze), że w okresie lat 1850 (a i długo jeszcze potem) w żadnej dziedzinie życia nie odczuwał jeszcze wtedy Włocławek wpływów szerzącej się już od kilku dziesiątków lat na Zachodzie Europy rewolucji parowej. Jak dawniej od wieków w pośród innych sąsiednich miast i miasteczek, wybijał się Włocławek jako siedziba biskupów i jako żywotny port zbożowy nad Wisłą.

W rzadkiej już dziś książce Oskara Flatta p. t. „Brzegi Wisły“, wydanej w Warszawie w r. 1854 taką czytamy charakterystykę Włocławka:

..., Wpływając do przystani (od r. 1853 kursowały już statki od Warszawy do Ciechocinka), widzisz tam zaraz ruch większy. Wisła aż ludna berlinkami i tratwami, a na brzegu hoźo i raźno. Sama już powierzchowność Włocławka mile wpada w oczy czystością, porządkiem i wdzięcznym na brzegu rozkładem. Jest to miasto, które zachowawszy wszelkie pamiątki i wrażenia starożytności, nie zapomniało przecież o dzisiejszym bycie...“

..., Tu jest terażniejszość i przeszłość, a obie jasne i poznania

godne. Włocławek pod względem zewnątrzności swojej należy bez zaprzeczenia do najporządniejszych miast w Królestwie...”

I dalej:

„...Większość mieszkańców Włocławka stanowią kupcy, przemysłowcy, finansisci, — słowem, ludzie interesu, pracy, zabiegliwości. To nadaje Włocławkowi charakter miasta rządowego i zamożnego, ale nad towarzyską sferą rozciąga pewną powłokę materializmu, wybitnie uderzającą w oczy każdego, komu mało jeszcze znane nasze społeczne życie przemysłowców; a takich jest bardzo wiele, bo znowu stosunkowo, w kraju naszym miast fabrycznych i handlowych bardzo jest mało... Handel zbożowy był i jest główną podstawą bytu, główną dźwignią ruchu we Włocławku; koniunktury handlowe, to wyroczy barometr jego świetności, kursa giełdy, to oś, w koło której wiruje tysiące zabiegów i spekulacji...”

I jeszcze troszkę niech mi wolno będzie zacytować z tego opisu, który małemu 6-cio tysiącznemu Włocławkowi z roku 1850-go nadaje tyle znaczenia i splendoru:

„...Wśród rozlicznych warstw społecznych, na jakie rozkłada się towarzyskie życie Włocławka, najprzeważniejsze i liczbą i materialną powagą miejsce zajmuje stan handlowy w osobie swoich koryfeuszów...”

I jeszcze:

„...Ten ruch przemysłowy i ten objaw praktyczności w towarzyskiem życiu (?), nadają Włocławkowi odrębną, jemu właściwą fizjonomię, która zbliża go raczej do większych zagranicznych ognisk handlowych, niż do typu naszych miast prowincjonalnych. Włocławek... to już miasto więcej europejskie, a przynajmniej więcej kosmopolityczne: widownia interesów i dążeń jego szeroko rozciąga się za granice kraju: w Włocławku łatwo domacasz się pulsu wszystkich koniunktur placów zagranicznych. Życie Włocławka pulsuje w interesach handlowego świata. I z dawien dawna tak już było...”

Z powyższego widzimy, że niebylejaki szacunek wzbudzał Włocławek u współczesnych i że musiał wiele zyskiwać przy porównaniu z innymi miastami kraju. Z drugiej jednak strony — od miejscowego patriotyzmu abstrahując — powiedzieć trzeba, że z powyższej deskrypcji imci pana Flatta przebija superfluencja patosu tudzież obfitość szlachetnej przesady. A przesada ta — jest grzecznością uprzejmego gościa, który w odwiedzanym domu rad jest widzieć rzeczy najlepsze. Bo „Brzegi Wisły” Flatta są pierwszym przewodnikiem dla podróżujących statkiem — (nawiasem mówiąc, przewodnikiem, jak na owe czasy wcale dobrym), a w przewodnikach: to się przecież zawsze cośniecoś przyozdabia. Pan Oskar Flatt przyozdobił Włocławek, robiąc go bez zastrzeżeń miastem, „mile w oczy wpadającym czystością”, a gdzie większość mieszkańców stanowią „kupcy, przemysłowcy i finansisci”.

W istocie — większością w starym Włocławku, nie tylko co do przewagi liczebnej, ale pod względem dominującego znaczenia w życiu miasta była szara bracia rzemieślnicza. Co się zaś tyczy zachwalanej czystości i porządku — to podobnie różnie z tem było.

Jedno jest tylko pewnem, a mianowicie, że ówczesny naczelnik powiatu, Jarnuszkiewicz, mający decydujący wpływ na wszystkie sprawy miejskie—usiłnie starał się utrzymać w stolicy swego powiatu jaki taki porządek. Monituje raz po raz prezydenta miasta, p. Paszkiewicza (był bezpośrednim jego zwierzchnikiem; Włocławek nie był jeszcze wtedy miastem wydzielonem), bezceremonjalnie go strofując i grożąc za niedozór wysokimi karami. Ciekawem zarówno dla charakterystyki stosunku tych osób, jak i dla nabrania właściwego pojęcia o rodzaju wykroczeń przeciw porządkowi w mieście, będzie list naczelnika powiatu do prezydenta z 27 listopada 1850 roku. Pisz w nim pan naczelnik:

„Odbywając osobiście przegląd Miasta, dostrzegłem, że

1. Dół w ulicy Gęsiej około mydlarni pomimo kilku poleceń dotąd zasypany nie est.

2. Przy drodze z tej ulicy wychodzącej, jak brali tak i teraz biorą piasek, przez co w drogę wkopując się, stanowią niebezpieczeństwo podróżnych.

3. W tejże samej drodze na jej środku jest duży kamień, także mogący spowodować wypadek zwłaszcza w nocy.

4. Nie jest wzbroniona budowla domu poza miastem jakiemuś żydowi.

5. Ulica Królewiecka na rogu Żabiej na samym środku zavalona kamieniami, a ulica Cyganka założona drzewem.

6. Rynsztok około posesji Lewensztejna za głęboki i nie przykryty balami.

7. Przy wielu posesjach błoto.

Polecam, aby w ciągu 24 godzin zdać raport i wytłómaczyć, kto dozwolił budować dom ad 4. przytem...”

Tu następuje serja gorzkich wyrzutów, na końcu której powiedziano, że: „...za każdy niezatłwiony przedmiot wyznacza się prezydentowi kary po 1 rb. 50 kop.”

Oczywiście — pan prezydent ze swej strony rozsyłał także wielką liczbę monitów i ostrzeżeń. A że obywatele byli mocno niekarni i na wiele sobie często pozwalali — świadczyć może pismo prezydenta do JP. Marcina Prejsa z dnia 28 października 1850 r. Brzmi ono pismo, jak następuje:

„Już wielokrotnie upominano JP. Prejsa, ażeby usunął drzewo budowlane, zalegające ulicę Bulwarczną, żeby nie zostawiał na tejże ulicy dniem i nocą wozów, wreszcie żeby nie rozwieszał na Baryerach (bulwaru) skór zwierzęcych. Gdy tym czasem...” Słowem: JP. Prejs jest niepoprawny. Ostatni to monit, poczem nastąpi surowa kara. „Bo barjery nie dla dogodności skór zwierzęcych, lecz w zupełnie innym celu pobudowane zostały...” — poucza kąśliwie prezydent pana Prejsa. Ów pan Prejs był właścicielem przedsiębiorstwa przewozowego, a prócz tego garbował skóry w posesji swej nad Wisłą, blisko rzeźni miejskiej. Bądźmy przekonani, że zakaz prezydenta rozwieszania wyprawianych skór na tak dogodnych poręczach, jakimi były barjery bulwarku — uważał za złośliwą szykanę i ciężką dla siebie krzywdę...

W Archiwum miejskiem przechowało się z tamtych czasów stosun-

kowo sporo tego rodzaju korespondencyj. Wynika z nich, że prezydent — dopingowany, jak już widzieliśmy powyżej, przez naczelnika powiatu — musiał wraz z 5 policjantami miejskimi ponosić dużo pracy i kłopotów, aby powierzchowność Włocławka mogła wpaść panu Flattowi w oczy „czystością i porządkiem“.

Trzeba było wciąż nagabywać obywateli miasta to o tynkowanie domów, to o przerabianie studzien z żórawiami (nawet w śródmieściu sterczało jeszcze wtedy kilka żórawi) na pompy (pompy — drewniane; nie było wówczas w mieście ani jednej pompy żelaznej), to wreszcie o zasypywanie dołów, o znoszenie upadających płotów, o brukowanie — przejść przy domach i usuwanie błota.

Aczkolwiek Włocławek miał już wtedy ulice śródmieścia jako tako zabrukowane, to jednak z powodu że niebrukowane były wszystkie (prócz Kowalskiego) trakty, wychodzące ze szczupłego bądź co bądź obrębu miasta, a i w samym mieście — poza ulicami — wiele terenów bruków jeszcze nie posiadało, tonął Włocławek podczas słotnych dni w trzęsawisku błota.

Czyszczenie ulic z błota było wtedy najbardziej uciążliwym obowiązkiem Magistratu i obywateli. Zabłocenie ówczesne ulic śródmieścia raziłoby nas temwięcej, że nie posiadało miasto nasze wtedy chodników cementowych. Wzdłuż ulic brukowanych szły chodniki także tylko brukowane, choć — jak i dzisiejsze — nosiły ponętne miano „trotoarów“. A na wielu odcinkach arteryj miejskich nawet takich trotuarów nie było. Natomiast znów samym środkiem niektórych ulic ciągnął się w bruku szlak kamieni dużych a płaskich: miało to wynagradzać nierówności bruków.

Trzeba tutaj wspomnieć także i o tem, że głębokie wtedy rynsztoki kilku główniejszych ulic Włocławka nakryte były dylami. Podobno po tych dylach znacznie wygodniej było chodzić, niż po brukowanych „trotuarach“.

W dziele — dziś już białym krukiem będącem — Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego, drukowanem w Warszawie w r. 1843, a noszącem tytuł: „Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana“, występuje Włocławek jako: „miasto niebrukowane, całkowicie z drzewa zabudowane (a oprócz tego, nawiasem mówiąc: „od samych chrześcian osiadłe)“.

Powiedzieć można z całą pewnością, że jeśli chodzi o wygląd Włocławka w roku ogłoszenia wspomnianej książki t. j. w r. 1843 — opinia powyższa z istniejącym podówczas stanem rzeczy zgodną nie była. Już na początku wieku miał Włocławek pewną liczbę domów murowanych, a ulice śródmieścia były już wybrukowane. A możemy napewno twierdzić, że przed rokiem 1825 wybrukowane było śródmieście, jeśli wiadomo (Słownik geogr. tom XIII, str. 704), że w roku 1818 wybrukowano połowę ulicy Brzeskiej, w r. 1821 ukończono regulację i bruk ulicy Tumskiej, zwanej przez pewien czas przedtem ulicą Napo-

leona), a w r. 1824 pokryto brukiem Gęsią (wytyczoną w r. 1792 przez ogród szpitala Sw. Witalisa).

Również błędem jest to, że jakoby miasto nasze było wtedy „całkowicie z drzewa zabudowane“. W roku 1820 (przy liczbie ludności 3200) miał Włocławek 40 domów murowanych na 300 drewnianych. A okres lat 50-ych uważać należy za pomyślny co do „zamurowywania“



Katedra od Starego Rynku

rys. art. M. Woźnicki

Włocławka — skoro statystyka z r. 1856 wykazuje, że już wraz z przyłączonem Zazamczem, które miało wtedy prawie wszystkie domy drewniane — przy ilości domów drewnianych 250, było już w mieście 120 murowanych.

Wobec powyższego należy przypuścić, że to mylne zdanie o Włocławku autorzy „Starożytnej Polski“ z r. 1842 przepisali z poprzednich monografij o miastach naszych. Najprawdopodobniej — wyjęli z „Opisu Starożytnej Polski“ Święckiego, (który znów poważnie posiłkował się dziełem ks. Wład. Łubieńskiego „Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych... określony“ ogłoszonem w r. 1740).

Poprawiwszy w ten sposób, krzywdzącą historję naszego grodu, relację autorów „Starożytnej Polski“ — przyznać jednakże musimy, że w okresie, o który nam chodzi t. j. w r. 1850 był Włocławek poważnie jeszcze drewniany. Drażniło to przedewszystkiem ambicję pana naczelnika Jarnuszkiewicza, który, podobnie jak i jego poprzednik, Woyda, (inicjator budowy gmachu Powiatu, Bulwarku, szosy Kowalskiej i innych

pożytecznych inwestycji z lat 1835 — 1845) — usilnie zabiegał o to, aby stolica powierzonego mu powiatu posiadała wygląd „więcej europejski“ — jak się to już wtedy mówiło.

Nie mogły jednakże te wygórowane ambicje wybiegać zbyt daleko poza granice odczuwanych przez ówczesnych mieszczan potrzeb — ani przerastać ich finansowych możliwości. Radykalna i szybka przemiana Włocławka drewnianego na murowany dokonała się wraz z szybkim jego rozwojem i rozrostem dopiero po r. 1870.

W zakończeniu tego pobieżnego opisu ogólnego wyglądu Włocławka z r. 1850, należy powiedzieć kilka słów o oświetleniu ulic miasta. Temat to bardzo ciekawy—i na innym miejscu rozwinę go szerzej. Tymczasem choć trochę.

Więc oświetlały ówczesny Włocławek lampy, których nazwa dla przeciętnego obywatela z Matebud i Gęsiej napewno miała w sobie zawsze coś tajemniczego i uroczystego zarazem. Zwały się owe lampy: rewerberowe (rewerber—blacha dla odbicia światła). Były zawieszone na drewnianych słupach, a opalano je olejem. Z ogólnej ich liczby 30—większość rozstawiona była wzdłuż głównych ulic i obu rynków. Kończyły swoje kopące funkcje—w najlepszych wypadkach—przed godz. 10-tą.

Sprawa tych lamp—i wogóle: oświetlenia miasta, psuła stale krew panu naczelnikowi powiatu, panu prezydentowi, entrepreneurom (dzierżawcom tego interesu), tudzież wszystkim obywatelom miasta.

Przejdziemy teraz do krótkiej charakterystyki życia miasta i mieszczan włocławskich z r. 1850.

Ustaliliśmy już, że relacji pana Flatta z roku 1854, jakoby wtedy „większość Włocławka stanowili kupcy, przemysłowcy i finansisci“ nie można brać w sensie dosłownym. Autor chciał przez to wyrazić, że Włocławek jest ruchliwym miastem handlowym. W rzeczywistości jak się już rzekło, większość miasta w r. 1850, największą pozycję w liczbie ówczesnych mieszczan włocławskich, stanowiła klasa rzemieślników.

A były to jeszcze czasy, kiedy instytucje cechów rzemieślniczych cieszyły się wielką powagą, miały duże znaczenie i były jedynym niemal terenem życia społecznego tej warstwy mieszczan. Starsi i Podstarsi cechowi wraz z gromadą majstrów cechowych mieli nawet prawo rozstrzygać pewne zatargi, zamiast sądów.

Dalszym ciągiem tego cechowego współżycia, organicznie jakby z niem związanem było silnie rozwinięte, zbiorowe życie religijne. Przejawiało się ono przede wszystkim w żywotności i ruchliwości wielu bractw kościelnych, a następnie — w czynnym, bezpośrednim udziale mieszczan w życiu kościelnem wszystkich świątyni włocławskich.

Drugą pod względem liczebności warstwą w społeczności włocławskiej—z lat 50-tych zeszłego wieku byli wyrobnicy. Pracowali przy śpichrzach, jako tragarze i woźnice oraz—w nielicznych jeszcze wtedy we Włocławku zakładach przemysłowych.

Co do ruchu przemysłowego, to największą wówczas fabryką była fabryka Bohma z jedyną wtedy w mieście „machiną parową“. Nasz dobry już znajomy, pan Flatt, pisze o niej jak następuje: „Wewnętrzna manipulacja tego zakładu bardzo jest zresztą prosta i daleka od wszelkiej kompilacji. Fabryka ta zatrudnia dziennie 40 robotników, z odpowiednim sprzężeniem, nadto zaś do mielenia wypalanej cykorji urządzony jest oddzielny młyn wodny“.

Prócz fabryki Bohma były już wtedy we Włocławku dwa inne zakłady tejże branży: Kuczyńskiego (na rogu Brzeskiej i Zapiecka), zatrudniający około 20 robotników i Loewensteina (na rogu Stodólnej i Królewieckiej), zatrudniający 15 robotników.

Oto najbardziej gruby przemysł Włocławka z r. 1850.

Poza temi trzema i browarem Bojańczyka, zatrudniającym 4 robotników, były wprowadzie jeszcze wiele innych zakładów, również miana „fabryk“ używających: były więc fabryki mydła, waty, skóry, płótna, octu, kapeluszy. Ale żadna z nich nie miała więcej personelu nad 3 osoby.

— — — — —

Wśród obu tych, przeważających liczbą, sfer mieszczan włocławskich panowały w połowie zeszłego wieku pod wielu względami stosunki mocno jeszcze patriarchalne. Sposób ich bytowania w wielu dziedzinach podobny był do tego, jaki dziś jeszcze zaobserwować można w niektórych miasteczkach zapadłej prowincji.

A może jeszcze bardziej „sielankowy“ — jeśli się zważy, że były to czasy, kiedy na przedmieściach świecono sobie często łuczywami, a zwykłe oświetlenie mieszkań w mieście, stanowiły łojowe świece (lamp oliwnych używali bogatsi, naftowych — wcale jeszcze wtedy nie znano. Zapałki fosforowe — upowszechniły się dopiero po r. 1850. Wyrabiał je we Włocławku Kolbe—na Papieżce).

Tak więc — życie domowe ówczesnej generacji cechowała prostota skala wymagań i zakres potrzeb ludzi z r. 1850 były bardzo ograniczone.

Ale ponieważ warunki komunikacji czyniły z miasta środowisko bardziej zamknięte niż obecnie i ponieważ charakter ówczesnych ludzi cechowała większa szczerłość i — jak to się dzisiaj mówi — bezpośredniość — żywiej, niż obecnie, pulsowało życie domowo-towarzystwie.

Stwierdzić także — niestety — należy w tem miejscu, że ważną rolę w życiu dużego odłamu włocławiaków z tamtych czasów odgrywały karczmy. Urzędowa statystyka z r. 1856 podaje ich liczbę na 30, ale z pewnością więcej niż 50 szynków było wtedy w mieście i najbliższej okolicy. Wetowali się w nich pradziadowie nasi półkwaterekami wódki (4 grosze półkwaterek) oraz zwyczajnem piwem, popijając sobie w kole przy stole z jednej kwarty (5 groszy kwarta) i zagryzając zapieką kielbasą (funt 12 groszy).

Specjalne powodzenie miały karczmy w dni targowe: w piątki i niedziele; przyczem — niedziela była uprzywilejowanym dniem wszelkich publicznych muzyk, tańców i innej uciechy. Skrzypkowie szynkowni z niesłabnącym temperamentem różni kujawiaki przez cały dzień niedzielny — od rana, aż do... rana.

Opinią szczególnie rozkosznego zakątka na świecie (zresztą wszędzie było rozkosznie) cieszył się Nowy Rynek. Gęsto tutaj osiadłe

szynki gromadziły wesołe towarzystwa braci wypijów przez wszystkie dni tygodnia. Że jednak zarówno jak w wieku 20-tym, tak i w połowie 19-go trudno było po kilku półkwaterek zachować zimną krew, jasność sądu i równowagę ducha — przy tymże Nowym Rynku (zresztą nie tylko tutaj) melodje skocznych kujawiaków łączyły się często z dzikimi wrzaskami ludzi, którzy — prowadząc ważne dyskusje — używali zbyt pochopnie argumentów zbyt twardych...

Powiada stylowo w swem opisie Włocławka pan Flatt, że „klasa urzędników oddzielną stanowi sferę, a w tem rozgraniczeniu przebija się nieuchronny duch koteryi i rozczłonkowanie masy towarzyskiej na drobniejsze kółka, z sympatyzujących z sobą złożone atomów“. Ta „klasa urzędników“ wraz z innemi atomami „masy towarzyskiej“, elity włocławskiej: bogatszymi kupcami, znaczniejszymi obywatelami miasta, nauczycielami Szkoły Realnej i t. p. — ogniskowała się w resursie. Ważna to była wtedy owa resursa dla towarzyskiego życia wyższej warstwy Włocławka. Zaznaczyć trzeba, że baczną opiekę wogóle nad takimi resursami w kraju rozciągały bardzo podejrzliwe i wszelkich bojące się związków władze rosyjskie. Co pół roku zarządy resurs musiały odnawiać podanie o prawo prowadzenia instytucji, a lista członków oraz rachunki musiały być zatwierdzane przez gubernatora cywilnego w Warszawie.

Włocławska resursa „Concordia“ mieściła się w owych czasach w domu Kolbego przy ul. Cyganka (dziś Nr. 13 — vis à vis teatru „Nowości“) — na I piętrze (później przeniosła się do domu Vaedkego przy ul. Nowej, dziś 3-go Maja Nr. 25; wtedy dom ten był jednopiętrowy). Projekt jej założenia powstał w r. 1817. Z zachowanego szczęśliwie w zbiorach muzeum naszego oddziału Tow. Krajozn. egzemplarza jej ustawy, (złożonej po zatwierdzeniu w grudniu 1847 r. a drukowanej u Bucholza w r. 1850) możemy się między innemi dowiedzieć że:

§ 1. Potrzeby życia Towarzyskiego nastroczyły.. myśl założenia Ressursy.

§ 4. W ogólności każdy przystępujący do Towarzystwa Ressursy winien następujące posiadać kwalifikacje:

a) Być pełnoletnim

b) Mieć własną exystencję, niezawisłą od rodziców lub opieki, więc albo posiadać fundusze albo zostawać w służbie Rządowej, bądź Cywilnej lub Wojskowej.

c) Posiadać dobrą reputację.

Przyjmował — Komitet $\frac{2}{3}$ głosów. Dostęp — był utrudniony, przyczyną czego łatwo jest wykryć w owych wspomnianym przez Flatta „nieuchronnym duchu koteryi“. „Wkupne“ przy przyjęciu — 3 ruble; składka — 45 kop.

Prócz tej chrześcijańskiej resursy „Concordia“ istniała jednocześnie resursa dla starozakonnych — „Harmonia“, założona w r. 1848.

O resursach tych pisze Flatt: „Zawiązana w Włocławku Resursa dla starozakonnych, pod nazwą „Harmonia“... dwa główne założyła sobie cele:

1. Upowszechnienie cywilizacji pomiędzy izraelitami...

2. Dążność do zachęcania i wspierania młodych ubogich chłopców do rękodzielni.

A że te usiłowania resursy nie są płonne, przekona się o tem każdy, kto dojrzałe roztrząśnie czynniki wewnętrznego życia w Włocławku i rozłoży towarzyskie jego pierwiastki...



Kościółek Ś-go Witalisa

rys, art. M. Woźnicki

Chrześcijańska ludność miasta... dwa również cele sobie założyła: Łatwość zabawienia się wspólnego, zręczność częstego widywania, a ztąd dogodność załatwiania partykularnych interesów — to cel główny. Obok niego wszakże mianym będzie na względzie interes cierpiącej ludności... Resursa chrześcijańska jest wyrazem wyższego świata włocławskiego, świata handlowego, niejako giełdą towarzyską; a z tego stanowiska roz-tacza już niejako opiekę nad ogółem cierpiącej ludzkości w mieście..."

Czy prócz tego, że przyczyniała się „łatwości zabawienia“, i „zręczności częstego widywania“, resursa przynosiła także korzyść i „cierpiącej ludzkości“ Włocławka — dotąd nie doszedłem, aczkolwiek wartoby coś pod tym względem ustalić.

Wiadomo jest natomiast, że przy obu resursach były biblioteki. Biblioteka resursy „Concordia“ liczyła:

polskich książek	— 1000
niemieckich	— 600
francuskich	— 200

Był to więc księgozbiór jak na ówczesny Włocławek dosyć po-ważny.

dok. nast.

KS. STANISŁAW KARNKOWSKI.¹⁾

Ks. Stanisław Karnkowski, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski, pochodził z znakomitej, oddawna w ziemi Płockiej osiadłej rodziny szlacheckiej herbu Junosza, który przedstawiał baranka białego na tle czerwonym.

Urodził się dnia 10 maja 1520 r. w ziemi Dobrzyńskiej, we wsi rodzinnej Karnkowie, zostającej jeszcze dzisiaj w posiadaniu tej samej rodziny Karnkowskich przechowującej dotąd w swoich zbiorach skrzętnie zebrane dokumenty, zabytki i cenną bibliotekę po prymasie.

Ojciec jego Tadeusz był bratem Jana Karnkowskiego, który najpierw przez długie lata piastował urząd sekretarza królewskiego na dworze Zygmunta I, a następnie zajmował kolejno stanowisko biskupa przemyskiego i włocławskiego (1531 — 1538); matka zaś z domu Olszewska, również wywodząca się z możnego rodu herbu Lis, cieszyła się jeszcze za życia swego ziemskiego z wyniesienia syna na godność n jwyższą w Kościele polskim — arcybiskupa i prymasa. Miała dwóch młodszych od siebie braci: Jana, podkomorzego ziemi Dobrzyńskiej i Piotra, podkomorzego płockiego, oraz starosty bobrownickiego. Staranne swe wychowanie i wykształcenie po rodzicach zawdzięcza w dużej mierze opiece troskliwej swego stryja biskupa Jan Karnkowskiego, dla którego też do samej śmierci żywił za to głęboką wdzięczność.

Od dzieciństwa objawiał w sobie pociąg, gorący zapal i niezwykle zdolności do nauki, szczególniejsze jednak zamięłowanie z czasem poczuł do nauk teologicznych i prawniczych; w tym też kierunku postępowały dalsze jego studia.

Przeszedł najpierw staranne domowe wychowanie, oraz początkowe wykształcenie w szkole klasztornej, a będąc zmuszonym już wtedy walczyć z trudnościami materialnemi i niedostatkiem, miał jednocześnie sposobność poznania praktycznego życia, ludzi, jak również zaprawienia się do pracy i wytrwałości.

Wkrótce po wydoskonaleniu się w naukach zasadniczych, udał się do Włocławka na dwór biskupi swojego stryja Jana Karnkowskiego, który poczuwszy w swoim krewniaku wielki zapal do nauki, zajął się dalszem jego wykształceniem.

Po ukończeniu nauk wyższych w akademji krakowskiej, w młodym bardzo wieku bo już w 15-tym roku życia, wyjechał do Włoch celem pogłębienia na tamtejszych uniwersytetach wiedzy teologicznej i prawniczej, a gdzie po kilku latach, w akademji peruwjańskiej osiągnął, w wyniku chlubnie zdanych egzaminów, stopień doktora obojga praw. W tym czasie (1538) umarł jego opiekun i stryj Jan Karnkowski, biskup włocławski.

Powróciwszy do kraju, zwyczajem ówczesnym rozpoczął działalność publiczną od urzędu sekretarza na dworze jeszcze wtedy żyjącego króla

¹⁾ Uwaga: Z powodu niedawnego przemianowania w naszym mieście ul. Gęsiej na ul. X. Arcyb. Karnkowskiego, podamy w kilku zeszytach naszego miesięcznika krótki życiorys tego wielkiego arcybiskupa i prymasa ze szczególnem uwzględnieniem jego działalności na terenie Włocławka, jako biskupa diec. Włocławskiej (1567—1581)

Zygmunta Starego, a później Zygmunta Augusta. Na dwor królewski dostał się za sprawą swego wypróbowanego już z lat dawniejszych przyjaciela i opiekuna Jana Ocieskiego podówczas podkanclerza, a niebawem w. kanclerza koronnego.

Młody Stan. Karnkowski był wtedy przez jakiś czas zwolennikiem i wyznawcą herezji Lutra — jak sam się do tego przyznaje (list jego do Hozjusza z Wilna 27. VII. 1555, Epistolae Koni II Nr. 1444) ale prędko otrząsnął się z tego i stał się na owe czasy najgorliwszym szermierzem i obrońcą wiary katolickiej.

Już od samych niemal początków pobytu swego w kancelarii królewskiej świecił obok głębokiej wiedzy i nauki również prawdziwą pobożnością; wcześniej też wstąpił do stanu duchownego i był przez dłuższy czas klerykiem mniejszych święceń, przechodząc jednocześnie różne stopnie urzędów kancelarii królewskiej i kościelnych. Rozpoczął on karierę od sekretarza królewskiego, a około 1558 r. objął urząd referendarza i wielkiego sekretarza koronnego; z godności duchownych w tym czasie jeszcze jako kleryk mniejszych święceń, stosownie do przyjętego podówczas zwyczaju, otrzymuje kanonję wieluńską, gnieźnieńską, krakowską, warszawską i łęczycką: Na tych wszystkich stanowiskach odznaczył się wielką roztropnością i biegłością w prowadzeniu spraw.

Najbliższe i zażyłe stosunki łączą go z Hozjuszem, nie tylko gdy tenże przebywa razem z nim na dworze królewskim w charakterze sekretarza, ale i później, gdy Hozjusz, jako naświatlejszy i najznakomitszy biskup polski i kardynał filar kościoła, występuje energicznie razem z nim w obronie zagrożonej religii katolickiej na ziemiach polskich. Do roku 1564 był tylko klerykiem 4-ch święceń mniejszych. Dopiero w końcu grudnia 1564 r., w krótkich bardzo odstępach czasu za dyspensą papieską, przyjął z rąk biskupa sufragana gnieźnieńskiego Stanisława Fałęckiego (który powrócił niedawno z soboru trydenckiego, gdzie bawił jako poseł królewski) święcenia wyższe na subdiakona, diakona i kapłana, mając wtedy już lat blisko 44.

Po śmierci biskupa włocławskiego Mikołaja Wolskiego 1567 r. król Zygmunt August uważał ks. Stanisława Karnkowskiego za najgodniejszego do przedstawienia papieżowi z prośbą o zatwierdzenie go na osieroconą stolicę biskupią. Stolica Ap. chętnie zgodziła się na ten wybór, znając już poprzednio nominata z wielkiej gorliwości katolickiej. Bullę nominacyjną papieża Piusa V przysłano do Kapituły włocławskiej.nosi ona datę calend. octob. 1567. Tak więc, otrzymawszy łatwo zatwierdzenie Stolicy Ap., jeszcze w tymże roku nowy biskup Stanisław Karnkowski objął rządy w powierzonej sobie diecezji włocławskiej, mając za sobą 47-my rok swego życia, a kapłaństwa rok dopiero trzeci.

Uroczysty wjazd do Włocławka odbył w orszaku panów kujawskich i dobrzyńskich, choć bez niepotrzebnej pompy, za co też Hozjusz go potem chwalił. W gronie mężów katolickich polskich zajmował już podówczas ks. Stanisław Karnkowski wyróżniające stanowisko; odznaczał się szczególniejszą biegłością w sprawach państwowych, wielkim rozumem i pracowitością, mówiono o nim powszechnie, że „mąż to święty i niewinny, a wzniosły duszą i poświęceniem się, katolik gorliwy i miłośnik

ojczyzny wielki.“ Bolał on niezmiennie nad upadkiem karnośći kościelnej i szerzącem się rozdzieleniem religijnem w Polsce. Pragnął z całej duszy i serca, miłującego Boga i Ojczyznę, postawić tamę wzbierającemu potokowi i nadchodzącym burzom; to też szczególniejszą w tym kierunku przeprowadza działalność, jako biskup bardzo zaniedbanej, a przytem najbardziej zagrożonej, ze strony szerzącej się roformacji, diecezji włocławskiej.

W poczuciu wielkiej odpowiedzialności przyjął więc na swe barki ciężar pasterskiego urzędu i przystąpił do dzieła, ufny w pomoc Bożą.
c. d. n.

Ks. Michał Morawski.

WOJEWODA WŁADYSŁAW SOŁTAN.

W końcu listopada r. ub. został dymisjonowany Wojewoda Warszawski Władysław Sołtan, który pozostawał na tem odpowiedzialnem i ważnem stanowisku od powstania naszej państwowości.

Dymisję tę prasa stołeczna przyjęła naogół grobowem milczeniem; Stąd wypływa wniosek, że usuwanie naszych dostojników już nikogo nie dziwi i staje się przedmiotem strawy codziennej.

Nasz organ regionalistyczny doszedł jednak do wniosku, że należy podkreślić zasługi tego męża, który na miejscowym terenie zyskał wyjątkową popularność i uznanie.

Dnia 22. VI. r. ub. Rada Miejska jednomyślnie mianowała p. Wojewodę obywatelem honorowym naszego miasta. Nastąpiło to z następujących powodów, zawartych w treści uchwały: „W uznaniu zasług, położonych przy popieraniu samorządu naszego miasta i okazywanie mu najdalej idącej pomocy, w uznaniu stałej życzliwości dla miasta i jego obywateli, w uznaniu wytrwałej pracy dla samorządu naszego województwa“...

Panu Wojewodzie wręczono odpowiedni dyplom, a jego portret zawieszono w sali Rady Miejskiej.

I nie z sentencji jedynie wypływa ta uchwała Rady Miejskiej. Złożyła się na to przeszło ośmioletnia współpraca z p. Wojewodą.

Albowiem była to współpraca szczerą, pełną dobrych chęci i w czynny bogatą. Wszelka inicjatywa naszego samorządu, plany, inwestycje, prace budżetowe, rozwój oświaty, opieki społecznej i t. p. były zawsze przedmiotem szczegółowego zainteresowania się p. Wojewody, który skwapliwie nasze prace badał, poprawiał, analizował, radował się ich postępem jak własną swoją sprawą, zachęcał do wykonania. Ile trudności finansowych mieliśmy w czasie trwania okresu inflacyjnego, które wymagały stałej pomocy i rady Władzy nadzorczej, ile wątpliwości przy załatwianiu projektów budżetowych, ile zagadnień ciężkich przy aprowidowaniu miasta, o tem wiedział najlepiej Wojewoda Sołtan, który w te wszystkie szczegóły wglądał, budując je, interwenjując, zachęcając, dodając otuchy i bodźca do wytrwania. Biura Województwa stały otworem dla delegatów naszego samorządu i naszego obywatelstwa; tam ich chętnie przyjmowano, udzielano rad, korygowano niewłaściwe żądania.

Wojewoda Sołtan poznał dokładnie stosunki Włocławka i okolicy, poznał też ludzi, z którymi chętnie obcował. Często przybywał do nas, zapraszany na ważniejsze nasze uroczystości z racji obchodów, lub realnych zdobyczy. W przemówieniach swoich uwidaczniał przede wszystkim obowiązki samorządu i obywateli w stosunku do Państwa, wskazywał drogi do pracy realnej, zachęcał do podporządkowywania ambicji jednostek i partij interesom Państwa.

W r. 1920 podczas najazdu bolszewickiego na Włocławek był pierwszym przedstawicielem Władzy, która zawitała do nas, kiedy jeszcze kule nieprzyjacielskie godziły w miasto. Przyjechał zbadać sytuację, zapoznać się z poniesionymi stratami, zachęcał do wytrwania, obiecał ingerencję w zakresie restytucji najważniejszych uszkodzeń. Ingerencja Wojewody w wielu sprawach okazała się b. skuteczną. Tego Włocławek nigdy nie zapomni swemu honorowemu obywatelowi.

Mamy prawo przypuszczać, że zasługi p. Wojewody nie tyczą jedynie naszego samorządu. Ten, który tak swoje obowiązki umiłował, musiał w tej samej mierze przysłużyć się samorządowi całego Województwa.

Wojewoda Sołtan był bezwzględnie powołany na to stanowisko, na którym tak długo przebywał. Niezaangażowany partyjnie, odznaczał się wysoką bezstronnością i sprawiedliwością. Samorząd ukochał i w pełni sił odszedł od tej pracy. Stąd wypływa nasze stanowisko, które starałem się uwidocznic w nieudolnym szkicu tego krótkiego artykułu. Tyle mówi Włocławek, który dymisją p. Wojewody Sołtana został nie tylko zaskoczony lecz i niezmiernie przykro dotknięty.

Dr. Witold Piasecki.

WALNY ZJAZD PRASY PROWINCJONALNEJ W WARSZAWIE.

Zgodnie z uchwałą Zjazdu Polskiej Prasy Prowincjonalnej, zwołanego przez Sekcję Powszechnych uniwersytetów Regionalnych Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Warszawie, dn. 11.XII.27 r., powołany przez Zjazd Komitet organizacyjny, po przeprowadzeniu prac przygotowawczych, postanowił łącznie z dotychczasowymi władzami Polskiego Związku Prasy Prow. zwołać Walny Zjazd Prasy Prowincjonalnej w dniu 5 lutego 1928 r.

Program Zjazdu jest następujący.

1. Zagajenie.
2. Wybór prezydium.
3. Odczytanie protokołu ze Zjazdu w dniu 11. XII. 27 r. i sprawozdanie z działalności komitetu organizacyjnego Zjazdu.
4. Projekt nowego statutu Polskiego Związku Prasy Prowincjonalnej (komisja).
5. Projekt centralnego Biura wydawniczo-publicystycznego Prasy Prowincjonalnej (komisja).

6. Uczestnictwo prasy polskiej w wystawie międzynarodowej w Kolonji—referent komisarz rządowy St. Jarkowski.

7. Projekt ustawy o stosunkach prawnych zawodu dziennikarskiego—referent Min. Pracy i Opieki Społecznej.

8. Prasa prowincjonalna wobec współczesnych wymagań życia publicznego—referent Min. Spr. Wewnętrznych — koreferent prof. Aleksander Patkowski.

9. Wybór władz Polskiego Związku Prasy Prowincjonalnej i kierownika Biura wydawniczo-publicystycznego.

10. Zamknięcie Zjazdu.

Jak wynika z powyższego programu, na Zjeździe omawiane będą poważne zagadnienia, obchodzące ogół wydawców i współpracowników prasy prowincjonalnej, ich interesy moralne i materialne i ich stosunek do państwa i społeczeństwa. Zjazd będzie przeto bez wątpienia bardzo liczny i spowoduje z pewnością zwiększenie zainteresowania się społeczeństwa sprawami prasy regionalnej. Zjazd sprawi być może również, iż stanie się ona w niedługim czasie tem, czem być jedynie powinna — *ośrodkiem skupiającym* tak ważną i potrzebną dla Państwa *pracę społeczną na prowincji*.

OD ZARZĄDU KOŁA WYCHOWAŃCÓW G. Z. K.

Aby w myśl Ustawy i stosownie do uchwał Zjazdu — wciągnąć do współpracy najszerze koła wychowalców G. Z. K. — Zarząd Koła w najbliższym czasie powoła do życia delegatury: w Warszawie, Poznaniu, Toruniu i Inowrocławiu.

Zostanie wkrótce podany do wiadomości Kolegów program prac regionalnych Koła. Opracowaniem tego programu zajmuje się teraz cały Zarząd.

Projektuje się urządzenie w połowie lutego „Czarnej Kawy“. O ostatecznej decyzji i dokładnym terminie zostaną Koledzy zawiadomieni.

Sprawą, która obecnie najwięcej zajmuje Zarząd Koła Wychowalców G. Z. K. jest Księga Pamiątkowa. W następnym numerze „Życia“ będziemy mogli podać skład Komisji Redakcyjnej tej Księgi. Obecnie — znów ponawiamy prośbę pod adresem wszystkich profesorów i wychowalców naszej szkoły o *nadsyłanie materiału*. Powtarzamy, że nawet najmniej opracowane pod względem literackim i najkrótsze wspomnienia z czasów pobytu w szkole — są bardzo pożądane.

Pierwszą nadesłaną nam pracę, którą są wspomnienia maturzysty z pierwszego rocznika, kol. Adolfa Słomskiego, obecnie jednego z dyrektorów Banku Spółek Zarobkowych w Poznaniu. ogłaszamy w niniejszym numerze „Życia“.

Koledzy — czekamy dalszych.

Z PRZEŻYĆ PIERWSZYCH WŁOCŁAWSKICH MATURYSTÓW.

Było to w roku 1905.

Kiedy się zbliżał termin ukończenia nauk pierwszych wychowañców szkół polskich, szeroko omawiano sprawę dalszych studjów na wyższych zakładach naukowych rosyjskich. Konsekwencją strajku dla młodzieży, która ukończyła szkoły polskie, musiało być — niewstępowanie do wyższych rosyjskich zakładów naukowych. Było bowiem dla nas zrozumiałem, że wysiłek ze strony młodzieży w tym względzie mógł mieć poważne znaczenie tylko wówczas, o ile gremjalnie wszyscy wychowañcy wywalczonych szkół polskich nie wstąpią do rosyjskich uczelni, lecz udadzą się na wyższe studia zagranicę, względnie uzupełnią swą wiedzę w inny sposób.

Myśl zsolidaryzowania pod tym względem młodzieży wszystkich polskich zakładów naukowych powstała w jednej z polskich uczelni w Warszawie. Zrealizowano to w ten sposób, że do wszystkich polskich szkół na prowincji wysyłano delegatów, z wezwaniem wzięcia udziału w zebraniu, mającem się odbyć w Warszawie. Na tem właśnie zebraniu miała być omawiana kwestja dalszych studjów abiturjentów szkół polskich. Do naszej Szkoły Handlowej w Włocławku wydelegowano kolegę Luksemburga, który przedłożył nam program Zjazdu uczniowskiego i zaproponował wysłanie od nas delegatów. Osoba delegata nie wzbudzała w nas zbyt dużego zaufania. Przewidzieliśmy, (co zresztą na Zjeździe tym się sprawdziło), że oprócz tematu, o którym wyżej mowa, będą również poruszane kwestje polityczne, nie mające ze szkolnictwem polskim nic wspólnego. Tem niemniej postanowiliśmy skorzystać z tej okazji i wyłuszczyć na tym Zjeździe stanowisko naszej szkoły, (znane zresztą z deklaracji podpisanej przez wszystkich I-szych abiturjentów dawniejszej Szkoły Handlowej w Włocławku) w innych sprawach głosu nie zabierać a w razie, gdyby dezyderaty i uchwały nie szły po myśli naszych — Zebranie opuścić.

W tej myśli wybrano z ramienia Włocławskiej Szkoły Handlowej dwóch delegatów: mnie i kolegę Antoniego Kiedrzyńskiego. W programie Zjazdu przewidziane były obrady dwudniowe. W pierwszym dniu skonstatowaliśmy, że mało zajmowano się kwestją dalszych studjów młodzieży polskiej, natomiast więcej sprawami politycznymi. Postanowiliśmy z Kiedrzyńskim na następnej posiedzeniu — o ile obrady nie będą się odbywały na temat zapowiadziany — złożyć deklarację w imieniu naszej Szkoły i salę posiedzeń opuścić.

Następnego dnia, w sobotę, posiedzenie odbyło się w Szkole Zrzeszenia Nauczycieli przy ul. Wilczej. Na posiedzeniu tem byli obecni profesorowie: Bukowiecki, Hering senior i junior. W czasie przemawiania prof. Bukowieckiego na salę wkroczyła policja i wszystkich uczestników Zjazdu zaaresztowała. Po przeprowadzeniu wstępnych przesłuchów i rewizji odprowadzono nas w liczbie 60-ciu i paru o godzinie 2 po południu do więzienia na Ratuszu. Tam trwały ponowne badania do godz. 2 w nocy i wreszcie odprowadzono nas do cel więziennych, lokując po 12—15 w jednej celi. Nie obeszło

się przy tej sposobności bez wcielania w nasze szeregi prowokatorów, co jednak rychło spostrzegliśmy i w wypowiedaniu się byliśmy ostrożni. Niedzielę spędziliśmy w kozie pod znakiem głodu. Zrezygnowaliśmy bowiem z przyjęcia pożywienia więziennego, składającego się z kaszy, czarnego chleba, jakiejś brudnej zupy, podanej w brudnych naczyniach. Pozostaliśmy, głodni — lecz weseli. Zato nazajutrz, kiedy rozeszła się wieść po Warszawie, że kilkudziesięciu uczniów z całego Królestwa siedzi w Warszawskim Ratuszu — mieliśmy poddostatkiem wszystkiego...

W nocy z niedzieli na poniedziałek rozpoczęły się ponowne przesłuchiwanie „przestępców” — tym razem już przez żandarmerję Ochrony! Zdawało się żandarmom, że badając nas, zaspanych, nocą — uda im się wydeducować więcej szczegółów. Badania zostały zakończone w nocy ze środy na czwartek i już w czwartek doszły nas wieści, że na skutek interwencji poważnych sfer społeczeństwa warszawskiego będziemy uwolnieni, ale że zatrzymają w więzieniu na trzy miesiące każdego z zaaresztowanych profesorów. Pogłoski okazały się prawdziwymi, albowiem w czwartek wypuszczono z więzienia wszystkich warszawiaków, po których zgłosili się ojcowie względnie opiekunowie. W piątek wypuszczono na wolność tych uczniów z prowincji, po których zgłosili się przyjezdni ojcowie. Ze względu na to, że o mojem zaaresztowaniu rodzice nie byli poinformowani, zawdzięczam moje uwolnienie mecenasowi Patkowi (obecnemu Posłowi Rzeczypospolitej w Moskwie), do którego zwrócił się w tej sprawie p. Kiedrzyński, ojciec zaaresztowanego ze mną kolegi, Antoniego Kiedrzyńskiego. Muszę w tem miejscu stwierdzić, że mecenas Patek uczynił w tej sprawie bardzo wiele, nie szczędząc trudu a nawet kosztów.

Nie obyło się przy tej sposobności i bez komicznych scen. Pamiętam — w celi więziennej siedziałem razem z blizkim kuzynem mecenas Patka, uczniem 8-mej klasy jakiegoś gimnazjum warszawskiego, który po wyjściu z więzienia pozostawił mi swoje poduszki, kołdry etc; miałem więc obowiązek dostarczyć mu to wszystko po opuszczeniu Ratusza. Mecenas Patek przybył osobiście do Ratusza w sobotę, by mnie uwolnić. Po wyjściu z kozy załadowałem na oczekującą nas dorożkę wszystkie poduszki — i tak z mecenasem Patkiem, ubranym w cylinder jechaliśmy, przez ulice Warszawy, ku ucieście przechodniów.

Ale nie skończyło się na tem. Sprawa miała epilog taki:

W czasie pierwszego egzaminu maturalnego (piśmienny polski) wezwano mnie i kolegę Kiedrzyńskiego do gabinetu dyrektora. Przybywszy do gabinetu dyrektora Weissa, zastaliśmy tam policmajstra m. Włodawka Nowikowa, który przybył z rozkazem Generał-Gubernatora warszawskiego wydalenia nas ze szkoły. Dyrektor Weiss bardzo się tym faktem przejął i wielce zmartwił. Osobiście nie bardzo nas ten finał sprawy dotknął, gdyż stupajki się spóźniły... Władze szkolne uznały, że pełny kurs nauk został przez nas ukończony i wydały nam odnośne świadectwa, z tą tylko różnicą, że na odmiennych formularzach.

Poznań, w styczniu 1928.

Adolf Słomski.

Z KSIĄŻEK I PISM*).

„Samorząd Miejski“ Treść zeszytu Nr. 11—12 1927 r. „Samorządu Miejskiego“ organu Związku Miast Polskich poświęcona jest wyczerpującemu sprawozdaniu z IX-go Zjazdu Związku Miast Polskich — odbytego w Poznaniu w dniach 22 — 24 października 1927 roku.

Jako artykuł wstępny podano referat wygłoszony na Zjeździe przez p. T. Toeplitza i omawiający „Główne zagadnienia budownictwa mieszkaniowego w obecnej chwili“. Według autora istotą zagadnienia głodu mieszkaniowego jest wzrost wymagań mieszkaniowych szerokich warstw ludności, zaś najważniejszą przeszkodą do załatwienia tej sprawy jest drożyzna produkcji mieszkań; autor podaje kilka warunków potanienia kosztów budowy a więc. dążenie do dobrej organizacji przemysłu budowlanego, budownictwo masowe stosowane z powodzeniem w Anglii, Holandii i Austrii; trzecim warunkiem jest wynalezienie nowych sposobów budowania, wreszcie na potanienie budowli wpływa normalizacja jej części składowych.

We wniosku ostatecznym referent wzywa do wyczerpania wszystkich sił do zapewnienia najszerszym warstwom taniego i zdrowego mieszkania.

Po referacie p. Toeplitza idzie szczegółowe sprawozdanie z wycieczek do miast woj. poznańskiego i pomorskiego, zorganizowanych przez Związek Miast Polskich dla delegatów miast jadących na Zjazd do Poznania.

Sprawozdanie z wycieczek poza stroną opisową podaje bardzo ciekawy materiał dotyczący rozwoju i działalności miast zwiedzonych, oparty na cyfrach, statystyce i danych budżetowych.

Tegoroczny Zjazd Miast poprzedzony był uroczystością obchodu dziesięciolecia Związku Miast Polskich. W omawianym zeszycie znajdujemy opisanie tej uroczystości. Reszta zeszytu „Samorządu Miejskiego“ zawiera sprawozdanie z obrad Zjazdu Związku Miast Polskich. Obrady poświęcone były dwóm zasadniczym sprawom finansów miejskich (referat p. Ratajskiego „Skarbowość komunalna“ drukowany w Nr. 10 „Samorządu Miejskiego“) i rozbudowy miast (referat p. Toeplitza).

Sprawozdanie z obrad kończą uchwały Zjazdu w sprawie skarbowości komunalnej i kredytów budowlanych. Ciekawem dopełnieniem sprawozdania ze Zjazdu są dwa następne artykuły: „IX Zjazd w świetle opinii pp. delegatów“, oraz p. K. Rollego, prezydenta m. Krakowa „Na marginesie ostatniego Zjazdu Miast“.

Bardzo obszerny i obfity w treść zeszyt kończą zwykle działy „Z książek i czasopism, przegląd wydawnictw miejskich, oraz komunikaty: streszczenie sprawozdania Banku Komunalnego za rok 1926 i sprawozdanie z „Kasy Emerytalnej Pracowników Samorządowych“.

Niezależnie od miesięcznika „Samorząd Miejski“ z dodatkiem kwartalnym bibliografii zagranicznej, który i nadal — w formie poważnych, gruntownie opracowanych artykułów i rozpraw na tematy ustrojowe, gospodarczo-finansowe i inne — obejmować będzie całokształt życia samorządowego, wydawane będzie ponadto tygodniowe pismo informacyjne p. t. „Przegląd Tygodniowy“, jako dodatek do „Samorządu Miejskiego“. „Przegląd Tygodniowy“ ukazywać się będzie w każdą sobotę. Umieszczane w nim będą bieżące, aktualne wiadomości, dotyczące życia samorządu miejskiego, oraz działalności Zarządu i biura Związku Miast Polskich, porady prawne i instrukcje — słowem cały ten materiał kronikarsko-informacyjny, który dotychczas, pozostając w ramach „Samorządu Miejskiego“, był pewnym balastem dla materiału poważnych rozpraw tego pisma.

Treść Nr. 2 „Świata Kobięcego“: H. Filochowska — Pocałunek; K. Alberti — Wizyta u Eleny Szoltesowej; K. Bukowski — ś. p. Jadwiga Przybyszewska; M. Gernatówna — W słońcu; Ignacy Drexler — Klejnoty Katedry, malowidła J. H. Rosena w lwowskiej katedrze ormiańskiej; Cz. J. Kozłowski — Z nowej liryki angielskiej, poezje; M. Ostensa — Męczyzna za któregośbym wyszła; M. Kuncewiczowa — Splendid Isolation; Wacław Filochowski — Linja „S“, opowieść karnawałowa; dr. M. Kastarska — Nowy film polski we Francji; W „To i owo“ ciekawe krótkie artykułiki jak: Kram zamiast salonu; Mussolini o kobiecie; Czarodziejskie zwierciadło, Wielcy pisarze i.. koty; Pani tylko dla panów i pani tylko dla pań; Przegląd książek — Gentleman — Cośnicioś dla panów; Efeh — Pielęgnowanie tłustej cery; Liczne modele sukien dancinowych, balowych i codziennych wraz z korespondencją paryską Izzy Glinki: Uzupelnienie sukien balowych — Garderoba dziecięca. Do wszystkich modeli niezawodne kroje. Roboty ręczne o artystycznym poziomie; wzory na żądanie. Kurs trykotarstwa; Kąpiel praktyczny: Dobra Gospodyni i t. d. Okładkę projektowała Janina Kilian - Stanisławska.

*) Dla braku miejsca w numerze nin. zmuszeni jesteśmy zrezygnować z umieszczenia recenzji większości pism nadesłanych.
Red.

Obszar m. Włocławka. Obszar administracyjny miasta wynosi 3.200 hektarów (32 miliony metrów kwadratowych). Z tego powierzchni zabudowanej jest około 800 ha., pod budynkami zaś blisko 160 ha.

Własność nieruchoma miejska zajmuje 631 ha, co stanowi 19,6% całego obszaru miasta. Z własności miejskiej zajęte jest pod ulice, place, zieleńce, cmentarze i t.p. 116,6 ha, czyli 3,6% całego obszaru miasta. Na cele ostatecznie określone (budowle miejskie, przedsiębiorstwa, lasy) zajęte jest 422,5 ha, t. j. 13,1%, zaznaczyć wszakże trzeba, iż z liczby 422,5 ha lasy miejskie zajmują 383 ha, co stanowi prawie 12% obszaru miasta. Na własność miejską w obrębie zabudowanych części miasta przypada zaledwie 1,1%. — Resztę własności miejskiej stanowią grunty nieużytkowane lub użytkowane tymczasowo. Zajmują one 92 ha, co równa się 2,9% ogólnego obszaru miasta.

Własność państwowa w mieście (dane tylko przybliżone) zajmuje około 227 ha, t. j. 6,64% ogólnego obszaru, z czego pod ulice, koleje etc. zajęte jest ca 21 ha (0,6%), dla celów ściśle określonych 194,7 ha (6%), w tem lasów 186 ha, jako grunty nieużytkowane 1,3 ha. czyli 0,04%.

Własność prywatna zajmuje około 2342 ha, t. j. ponad 73% całego obszaru miasta.

Ludność m. Włocławka. Liczba ludności Włocławka według obliczeń Biura Meldunkowego, dokonanych na podstawie dokładnie sprawdzonych ksiąg meldunkowych i spisu ludności miejscowości, przyłączonych do miasta w r. 1927, — wynosi 48.471 osób. Przedmieścia przyłączone mają 4.455 mieszkańców.

Ponieważ ludność miasta w dawnych granicach liczyła podług spisu z r. 1921 — 46.339 mieszkańców, przeto w ciągu lat 6, nie biorąc pod uwagę terenów przyłączonych w roku 1927, zwiększyła się o 4.016 osób.

Spis zwierząt gospodarskich we Włocławku. Spis zwierząt gospodarskich w g. stanu z dnia 30 listopada 1927 roku wykazał, iż Włocławek ma 802 konie, 768 sztuk bydła rogatego; 1235 sztuk trzody chlewnej, 165 owiec i 218 kóz.

Miasto w swych poprzednich granicach liczy koni 585, bydła rogatego 316 sztuk, trzody chlewnej 853 sztuki i owiec 2. Dla porównania powyższych cyfr z wynikami powszechnego spisu z 30 września 1921 podaje się, iż Włocławek posiadał wówczas koni — 407, bydła rogatego — 444, trzody chlewnej — 832 i owiec 23 sztuki.

Wzrost liczby koni, a spadek natomiast ilości krów tłomaczy się w dużym stopniu ożywieniem tętna gospodarczego miasta, (ruch budowlany, polepszenie położenia przemysłu, inwestycje miejskie i t. p.), wskutek czego wielu posiadaczy krów wyżyło się ich, nabawiając konie celem zajmowania się furmanstwem.

Liczby zwierząt gospodarskich, ujawnione przy spisie — z wyjątkiem liczby trzody chlewnej — odpowiadają rzeczywistości. Liczba trzody chlewnej może być o 10% — 12% mniejsza od rzeczywistej, gdyż posiadacze świń, głównie prosiąt — zwłaszcza w śródmieściu — z obawy przed opodatkowaniem czy z innych względów, często nie wykazywali ich do spisu.

Komitet rozbudowy. Do Komitetu rozbudowy Rada Miejska powołała większość głosów ławników St. Kossobudzkiego i A. Stolemana, radnych R. Goździewicza i J. Olszewskiego oraz z pośród mieszkańców miasta: Wacława Gąszczyńskiego, Tadeusza Gutowskiego, Karola Xięzopolskiego i Bernarda Silbera

Rada szkolna miejska i powiatowa. Członkami Rady szkolnej miejskiej zostali ks. S. Wojsa, p. Dowmontowa, p. Józef Ostern, i ławnik Kossobudzki.

Do Rady szkolnej powiatowej powołano: p. Dowmontową i ławnika Markowskiego, jako zastępcę.

Budowa mieszkań magistrackich i remont przymusowy. W roku ubiegłym z funduszków miejskich wykonano względnie zbudowano i oddano do użytku 46 mieszkań jedno-izbowych robotniczych i 30 urzędniczych.

W tymże okresie magistrat przeprowadził przymusowy remont w szeregu domów prywatnych, zabezpieczając tą drogą kilkanaście mieszkań od ruiny.

Magistrat opracował ponadto plan popierania budowy prywatnych mieszkań, na specjalnie wydzierżawionych w tym celu terenach miejskich.

Sprawa uregulowania ruchu na przejeździe przy ul. Kaliskiej. W dniu 19 stycznia odbyło się w Magistracie konferencja w sprawie stacji towarowej we Włocławku i uregulowania ruchu na przejeździe przy ulicy Kaliskiej.

W konferencji wzięli udział z ramienia Magistratu p.p. Prezydent Pachnowski, ławnicy: Kossobudzki, Markowski. Sztoleman

i Przybyłowski oraz urzędnicy miejscy: geometra Sokołowski, inż. Hajdo i referent Kłodawski; władze kolejowe Dyrekcji Warszawskiej reprezentowali: Naczelnik Oddziału V Drogowego w Łowiczu p. inż. Ukielski, Naczelnik II Oddziału Eksploatacyjnego w Łodzi p. Turczynowicz, Kontroler Drogowy p. Rajca i Zast. Zawiadowcy stacji Włocławek p. Szczucki; przemysł miejscowy miał swych przedstawicieli w osobach: p. Goździewicz i K. Xięzopolskiego.

Zebrań zagail p. Prezydent Pachnowski, informując o celu konferencji, poczem p. referent Kłodawski odczytał projekt memoriału Magistratu do Dyrekcji P. K. P. w Warszawie, w którym Magistrat wysuwa koncepcję uregulowania ruchu na przejeździe kaliskim przez przeniesienie stacji towarowej na ofiarowany przez miasto teren, przewidziany w planie regulacyjnym miasta (w pobliżu Warsztatów Miejskich).

Projekt Magistratu wszyscy obecni, a więc i przedstawiciele władz kolejowych, uznali za jedynie racjonalny, gdyż radykalnie rozwiązuje sprawę ruchu na przejeździe na ulicy Kaliskiej i ruchu na stacji towarowej. Zebrani zgodzili się całkowicie z treścią i motywami memoriału.

Jako zapoczątkowanie przeniesienia stacji towarowej uznano za konieczne pobudowanie sześciu torów przyjeściowych na nowym terenie dla pociągów tranzytowych i lokalnych, urządzając tam od strony miasta place wydunkowe, aby w ten sposób wszystkie pociągi towarowe przechodziły przez stację osobową bez zatrzymania. Zdaniem obecnych realizacja powyższego nie pociągnęłaby nadmiernych kosztów, zwłaszcza, jeśli się zważy korzyści, wynikające z dogodniejszego umieszczenia stacji towarowej.

Inne projekty, dotyczące się stacji towarowej, jakie wymieniono, a mianowicie: przeniesienie stacji towarowej na miejsce stacji kolejki dojazdowej, którą należałoby wówczas dalej przesunąć oraz projekt przedłużenia torów w stronę Brzezia — uznano za przewidywane załatwienie sprawy ruchu na przejazdach.

Niezależnie od tego konieczną rzeczą byłaby również budowa tunelu na ulicy Gęsiej.

Zebrani nadto uznali za rzecz konieczną: 1) zbudowanie w przedłużeniu ul. Kościuszki (obok dworca) wiaduktu dla ruchu pieszego, zgodnie z planem regulacyjnym, z uwagi na ogromny ruch robotników i dzieci szkolnych z przedmieścia do śródmieścia, 2) rozszerzenie przejazdu na ul. Kaliskiej, zabrukowanie go kostką i ułożenie chodników z betonu.

W związku z wymienionymi wynikami konferencji, których realizacja będzie miała ogromne znaczenie dla rozwoju całego miasta, a zwłaszcza dla dzielnic: Rakutówka, Łanieszczyzny i Bularki, uda się do Warszawy w bardzo niedługim czasie specjalna delegacja. Delegacja ta w składzie prawdopodobnie Prezydenta i dwóch obywateli miasta — złoży memoriał w sprawie stacji towarowej i uregulowania ruchu na przejazdach p. Prezesowi Dyrekcji Kolejowej i Panu Wojewodzie.

Akademickie Koło „Cuiavia” w Warszawie.

Istniejące 7 lat Koło skupia w sobie młodzież kujawską, kształcącą się w wyższych uczelniach stołecznych. Ogniskuje ono życie towarzyskie, niesie pomoc swym członkom przez udzielanie pożyczek, kwalifikacyj do domów akademickich, popiera starania członków u „Bratnich Pomocy” i t. p. Dzięki zabiegom Koła powstały na terenie Kujaw dwie placówki pomocy akademickiej młodzieży: w Włocławku i Aleksandrowie. Obecny zarząd nosi się z zamiarem stworzenia podobnych Kół Przyjaciół Akademika w Brześciu Kujawskim i Nieszawie.

Nadto zorganizowano szereg publicznych odczytów popularnych w Włocławku i Aleksandrowie oraz kilka wieczorów dyskusyjnych w Kole. Ostatnio „Cuiavia” przeszła kryzys wewnętrzny, wywołany brakiem zainteresowania się młodszych kolegów oraz brakiem funduszy. Kryzys ten został jednak zażegnany i obecnie praca wraca do normy. Koło, dopiero w roku ubiegłym zalegalizowane przez M. W. R. i O. P., liczy obecnie około 150 członków. Kuratorem Koła jest p. prof. Roman Kozłowski, członkiem honorowym ks. Antoni Bogdański (stały uczestnik zebrań), prezesem — kol. Stefan Trzebski.

Ostatni „Wieczór Taneczny”, odbyty 5 stycznia w sali Stow. Urzęd. Państwowych, przyniósł Kolu poważny zysk w sumie zł. 893 gr. 60. Pozwoli to zarządowi ożywić pracę i udzielić członkom szeregu pożyczek (potrzebujących wielu!) na dłuższe terminy. Frekwencja na „Wieczorze” była dowodem sympatji, jaką cieszą się zabawy akademickie u społeczeństwa włocławskiego. Niestety, natłoku niepodobna było uniknąć. Starania Zarządu u czynników miarodajnych o uzyskanie sali G. Z. K. (jedynie odpowiedniej) nie dały spodziewanego wyniku.

Cuiavianus.

Darowizna placu T-wu Krajoznawczemu. Rada Miejska jednomyślnie uchwaliła:

1. Oddać bezpłatnie na własność Polskiemu Towarzystwu Krajoznawczemu w oso-

bie Rady Głównej P. T. K. dla Kujawskiego Oddziału P. T. K. we Włocławku pod budowę gmachu Muzeum Ziemi Kujawskiej plac miejski, położony we Włocławku przy zbiegu ulic Szkolnej i Słowackiego, graniczący z ogrodem OO. Reformatorów o powierzchni 759,75 mtr. kw., który to plac został uprzednio oddany temuż T-wu w 36-letnie bezpłatne użytkowanie.

2. Plac ten oddać na własność z tem, że
 - a) w gmachu tym mieścić się będzie bezpłatnie na parterze w prawym skrzydle w sześciu ubikacjach miejska publiczna biblioteka i czytelnia,
 - b) w Komitecie zarządzającym gmachem i muzeum stale zasiadać będzie przedstawiciel miasta z głosem decydującym.
 - c) gmach przeznaczony będzie wyłącznie na muzeum i miejscowy Oddział Polskiego T-wa Krajoznawczego dla celów związanych z zadaniami pracy krajoznawczej i oświatowej,
 - d) gmachu tego nie wolno użytkować w jakimkolwiek innym celu,
 - e) w wypadku niewykończenia gmachu w ciągu lat trzech od daty sporządzenia aktu notarialnego, dotyczącego niniejszej sprawy, plac powraca we władanie gminy miejskiej, a nagromadzony materiał budowlany i wzniesione budowle przechodzą na własność tejże gminy za zwrotem pięćdziesięciu procent wartości według oszacowania trzech biegłych.

Przysposobienie wojskowe ko-
biet. Istnieją na terenie naszego miasta 3 sprawnie działające hufce P. W. K. a mianowicie: hufiec Gimn. Żeńsk. im. M. Konopnickiej, Państwowej Szkoły Handlowej i Gimnazjum W. Aspisówny. Najżywszą działalność przejawia, jako najstarszy, hufiec Gimn. im. M. Konopnickiej. Jego staraniem zorganizowany został dn. 9 b. m. w sali „Polonii” wieczór propagandowy P. W. K. Całość „przedstawienia” wypadła b. udatnie. Zwła-

szcza jednoaktówka pióra prof. Zabierowskiego, odegrana z wdziękiem przez młodocianych żołnierzy — płci żeńskiej — wywarła mile wrażenie na dorosłej publiczności. Publiczność niedorosła (pozostawieni na sali bez wszelkiego dozoru uczniowie starszych klas obu miejscowych gimnazjów) była natomiast niezadowolona z przedstawienia — czy też z zawartej w niem tendencji. A niezadowolenie swe przejawiała w sposób tak lobuzerski, cyniczny i beczelnie zuchwały, iż słów wprost brak na jego potępienie...

Mniejsza o zakłócenie spokoju na sympatycznym wieczorze, osiągnął on cel swój w zupełności, mimo wszelkie protesty rozwydrzonych przeciwników obywatelskiego równouprawnienia kobiet. Mniejsza nawet, że fatalne zachowanie się gimnazystów włocławskich rozeszło się przykrem echem daleko poza granicę naszego miasta i dosięgło pono nawet stolicy, lecz... Lecz co się dzieje z naszą młodzieżą? I czy w życiu również, jak i na owem przedstawieniu, na objawy jej zdziczenia reagować będzie jedynie policja?

Zebranie obywatelskie z udziałem nowego Wojewody warszawskiego p. St. Twardo. Dnia 22 b. m. odbyło się w sali G. Z. K. liczne zebranie obywatelskie w celu umożliwienia p. wojewodzie zapoznania się i bezpośredniego zetknięcia z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa. Odpowiadając zagajającemu zebranie prezydentowi miasta, oraz witając obecnych, wyraził p. wojewoda swą szczerą i silną wolę przyczynienia się w miarę możliwości do świetnego rozwoju miasta Włocławka i Kujaw, oraz zapewnił imieniem Rządu o gotowości poparcia wszelkich, zmierzających ku dobru Państwa, twórczych pęczyńań miejscowych samorządowych i obywatelskich czynników. Wezwaniem do zgodnej — próżnej niedawnych rozdzźwięków i zgrzytów partyjnych — współpracy wszystkich państwowo-myślących obywateli zakończył p. wojewoda krótkie swe przemówienie.

Prenumerata półroczna wynosi zł. 5.

Cena pojedynczego numeru 1 zł.

Ogłoszenia: Cała strona okładki — trzecia wewnątrz zł. 50 — pół strony 30 zł. czwarta zewnątrz zł. 75 — pół strony 40 zł. Konto P. K. O. Nr. 64.038.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od godziny 4-ej do 5-ej po poł.
Administracja czynna w tych samych godzinach w pozostałe dni tygodnia.

REDAKTOR: ZYGMUNT MICHLER
WYDAWCA: W imieniu Sekcji Regionalistycznej P. T. K. INŻ. STEFAN NARĘBSKI